

ANDREW SOUTAR.

Dyplomacja.

Przekład z angielskiego J. Z.

Kapitan Ishman Steele od samego początku przedsięwzięcia zachował głowę jasną i zrównoważoną, pomnąc, że najmniejszy, fałszywy krok w tej grze możeściągnąć niesławę na całą jego rodzinę i narazić na niebezpieczeństwo jego wolność osobistą. Doświadczenie w innych wypadkach życiowych nauczyło go, że na niedowiarstwie władz można budować swą obronę z taką samą prawie pewnością, jak na alibi. Przypuśćmy, naprz., że któremśkolwiek z urzędników miejscowej magistratury wpadłaby w ręce owa paczka nieszlifowanych brylantów (znajdująca się obecnie w jego walizce), — komużby, nawet wówczas przyszło do głowy posądzić go o cokolwiek? I któżby choć na chwilę przypuścił, że tak wspaniała ozdoba salonów, jak kapitan Ishman Steele, mógł się upodlić do takiego stopnia?...

Toteż wszystko dotąd poszło niesłychanie gładko. Prawdopodobnie małe djabełta, kierujące tego rodzaju sprawami, obudziły owego sportowego ducha, który umie, gdy się trafi jedyna w życiu okazja, nie wahając się — wszystko postawić na kartę. Kapitan miał spędzić koniec tygodnia u Lorda Haddish, o 50 mil za miastem; wielki statek Union Castle odpływał do Ameryki we środę, — miał na nim zamówioną kabinę; jego lokaj był zwolniony ze służby, opuścił już nawet mieszkanie tego popołudnia; nowy lokator miał się wprowadzić do mieszkania na-za-jutrz.

Steele żałował, że nie zamówił sobie pokoju w hotelu na tę ostatnią noc. Trapiło go z lekka poczucie, iż nie był całkiem bezpieczny, mając w walizce nieszlifowanych brylantów na sumę 20 tysięcy funtów. Na dobitkę zaś, w całym mieszkaniu, nie miał żadnego rodzaju broni, — prócz chyba ordynarnego pogrzebacza.

Dokończył pakowania rzeczy, lecz przeszkadzało mu wciąż wzrastające dziwaczne poczucie grożącego niebezpieczeństwa; żałował niemal, że licząc na niedowiarstwo władz, nie poszedł w tym kierunku jeszcze nieco dalej i prosto nie oddał na przechowanie na stacji większej części swych rzeczy (z brylantami włącznie).

Zareagował przeciw swej słabnącej energii wypijając szklankę wody sodowej z wódką. Szklanka zadzwoniła o jego zęby, gdy usłyszał ciche stąpanie w przedpokoju. Byłby przysiągł, że zatrzasnął drzwi wejściowe zanim zabrał się do pakowania. Obrócił się niezmiernie wolno — i otworzył usta ze zdumienia, gdy ktoś wyrzekł, bardzo uprzejmie:

„Dobry wieczór, panie kapitanie Steele, — drzwi wejściowe były otwarte, pozwoliłem więc sobie wejść prosto aż tutaj. Jest to jedna z prerogatyw, które sobie przywłaszczyła władza“.

Wysoki, dobrze ubrany mężczyzna zatrzymał się o parę kroków od progu i z wyszukaną grzecznością podał wizytową kartę:

„Detektyw Inspektor Drysdale“.

Kapitan Steele zwilżył usta końcem języka i wskazał gościowi krzesło.

„Prerogatywy“, wyjąkał raczej niepewnie, „trzebaby zobaczyć“...

„Numer W-1u policyjnego“, mówił spokojnie Inspektor, „jest Gerrard 132 — 06. Jeśli pan woli otwartą walkę od układów pokojowych, to telefon jest przy boku pana. Powodem mego tu przybycia o tak późnej porze jest jedynie szacunek, jaki żywię dla Lady Bannock, której ojciec — prawdopodobnie nie potrzeba panu tego przypominać — zajmuje bardzo wybitne stanowisko w świecie politycznym. Douajmy przytem, że policja s ołeczna zawdzięcza temu mężowi znaczne polepszenie warunków bytu i pracy.“

Kapitan Steele kiwał głową, dając do zrozumienia, że słucha z przyjemnością. Wyciągnął nowego papierosa ze swej papierosnicy, lecz ręka jego trzęsła się tak widocznie, iż roztrzęsiony powstrzymał się od zapalenia zapalki.

„Jestem tutaj“, ciągnął dalej Inspektor, z rozkazu mej wyższej władzy. Zaznaczam to, aby oddalić od pana wszelką pokusę przekupienia

mnie dla zamknięcia mi ust. Jednocześnie, oszczędzi to panu fałtygi stawiania mi oporu.“

— „Pan przyszedł mnie aresztować?“

Poś jakim zarzutem?“.

— „Nie — tymczasem przyszedłem porozumieć się z panem. Dotąd jeszcze nie ma jasno sformułowanego przeciw panu zarzutu. Jestem wydelegowany, by wyjaśnić panu pewne okoliczności, gdyż, polegając na zdrowym rozsądku oraz dyskrekcji pana, spodziewamy się uniknąć skandalu, któryby mógł zabić ojca Lady Bannock, ją zaś samą niewątpliwie naraziłby na ostracyzm towarzyski“.

— „Próbuję być cierpliwym“, rzekł kapitan Steele. „Cóż ostatecznie ma mi pan do powiedzenia?“

— „Widzę, że się pan pakuje, jest pan gotów do opuszczenia tych stron?“

— „Jadę do Hereford w odwiedziny do mego przyjaciela, Lorda Haddish“...

— „Któryby nie ponowił zaproszenia, gdyby wiedział to, co ja wiem“ wtrącił Inspektor.

„Lady Bannock jest młodą i raczej romantycznie usposobioną kobietą, która wyszła za mąż za podstarzałego barona Sir Joshna Bannock. Ma wielu wielbicieli — i pan się do nich zalicza“...

— „Słuchaj-no pan! nie chcę słyszeć jednego słowa więcej!“

Inspektor Drysdale spojrzał twardo i krytycznie na swą ofiarę.

— „Jeśli pan rozsunie portjery u okna, wy-rzekł surowo, ujrzy pan człowieka w mundurze, stojącego przy sztachetach parku. Instrukcje otrzymane przeze mnie są nader proste: jeśli pan okaże się niezdolnym do oceniania swej sytuacji, mam odwieść pana do najbliższego punktu policyjnego, znajdującego się na Edgware Road..... Dziękuję panu, widzę, że pan nie jest pozbawiony taktu... A więc, idźmy dalej. Lady Bannock jest nierozsądną i lekkomyślną, i, jak wiele innych młodych kobiet, które dobrały sobie bogatych i niemłodych mężów, — uważa siebie za męczennicę. Sir Joshna ubóstwia ją; od dnia ich ślubu nie zaniechał niczego, by kupić sobie jej miłość...“

— Co do djabełta ma to wspólnego ze mną?“

— Bardzo wiele... Sir Joshna nie zdołał kupić jej miłości, lecz miał nadzieję, — mówię, miał nadzieję! — że zniewolił ją do wierności...“

— Na Boga — panie!..

— Dużo rozsądniej i dyplomatyczniej byłoby słuchać spokojnie, kapitanie Steele. Czynnione są starania, aby otoczyć was oboje opieką, — pana i Lady Bannock, — chociaż zapewniam pana, że oświście nie uznają tego stosowania innego prawa do bogatych, a innego do biednych. Lecz jestem tylko podwładnym i nie mogę sobie pozwolić na co innego, jak na spełnianie otrzymanych rozkazów... Do pewnego czasu miewał pan potajemnie schadзки z Lady Bannock w czasie podróży Sir Joshna na północ. Pan odwiedzał ją w Lanshill Gardens, i posiada pan osobisty klucz od zatrasku, co pozwala panu wchodzić do domu nie niepokojąc służby...“

— Słuchaj-no pan: jeśli pan zbiera dane potrzebne do rozwodu, to wiedz pan, że się bynajmniej nie wstydzę swej przyjaźni z Lady Bannock. Nie było między nami nigdy wymówione ani jedno słowo, przynoszące ujmę Sir Joshna, w tym sensie, jak pan to rozumie.

Inspektor skłonił głowę.

— Wierzę temu bezwarunkowo — wyrzekł. — Tego samego zdania są moi zwierzchnicy. Pan był niedyskretnym — oto wszystko.

— W takim razie pocóż pan tu przyszedł mnie indagować?“

— A czemu pan sam poddał myśl, że przyszedłem pana aresztować?“

— Tak mi się wymknęło — poprostu figura retoryczna...“

— Aa... Spodziewam się, że ostatnimi swymi uwagami nie ożywiłem w panu fałszywych nadziei, panie kapitanie. Był to tylko wstęp do innej materji. Sir Joshna jest człowiekiem niezmiernie bogatym — pan zaś jest — powiedzmy — cokolwiek skrupowany w wydatkach. Gazety zamieściły ostatnio raczej niepotrzebnie historję o pewnej przesyłce nieszlifowanych brylantów i o złożeniu ich w Hatton Garden; miał być między nimi jeden kamień niepospolitej wielkości. Gazety zrobiły z tego sensacyjną historję, gdyż był tam romantyczny podkład w związku z kopalnią, z której brylanty pochodziły; jakieś akcje, które spadły do zera, a potem skoczyły niewiarygodnie w górę. Sir Joshna kupił ów

depozyt i ofiarował go Lady Bannock. Miała sobie sama wybrać rodzaj oprawy: „pendant“, tiarę, czy co innego. W dalszym ciągu próbował kupić jej miłość, jak pan widzi...“

— Szczerze mówiąc — nuży mnie pan — westchnął kapitan Steele. — Rozwód, brylanty, sprawa...“

— I kradzież...“

— Co takiego?“

— Kradzież, kapitanie Steele. Owe nieszlifowane brylanty zostały skradzione. I mamy pod kluczem...“

— Ach!..

— Człowieka, który się zakradł do domu w Lanshill Gardens w celu skradzenia ich...“

— Więc nacóż było tu przychodzić?“

— Bo temu staremu nicponiowi nie udało się ich skraść, kapitanie Steele. Ten stary nicpoń, który już wiele lat spędził w ciężkich robotach, czytał gazety, jak to czyni wielu łotrów tej kategorii. Dowiedział się, że Sir Joshna kupił te brylanty dla swej żony, i przeszło przez tydzień upatrywał sprzyjających okoliczności, by móc wejść do domu.

— Zaczyna mi w ustach przesychać z racji pańskiej paplaniny...“

— Karafka stoi przy panu — proszę...“

...Otóż ten stary złodziej śledził dom, a myśmy śledzili za nim. Wczoraj, o godzinie 7-mej wieczór, Sir Joshna i jego małżonka byli na przyjęciu u Lady Nunday. Pan był tam również...“

— Nie byłem...“

— To niema znaczenia. Stary złodziej zakradł się do domu; właściwie, nasz człowiek nie widział jak on wszedł, lecz widział, jak wychodził, w kwadrans po powrocie Lady Bannock i w10 minut po powrocie Sir Joshna. Ta różnica w czasie powrotu jest znamioną, kapitanie Steel.

— Tak, ale cóż to ma...“

— Przylapano jak się pałrzył starego łotra za zabudowaniami podwórzowemi. Nie wyniósł z domu ani jednej rzeczy. Lecz jako podejrzanego indywiduum, — łajdak, który jednego dnia w swem życiu nie przepracował uczciwie...“

— Powinien być nanowo zamknięty do więzienia, jako bezużyteczna dla społeczeństwa jednostka...“

— Nie inaczej — i tak właśnie zamierzamy z nim postąpić, nie bacząc na fakt, że brylanty zostały skradzione przez kapitana Ishman Steele... Siedzieć!.. Wystarczy mi dać sygnał, na przykład wysłrzyć z tego rewolweru i ów człowiek w mundurze, tam, na ulicy, będzie już wiedział co robić. Jestem tu, by uniknąć skandalu, kapitanie Steele, — chociaż nie wstydzę się wyznać, że uważam cały ten interes za paskudny skandal. Dlaczego ma ten stary złodziej być znowu zesłany na ciężkie roboty, gdy tymczasem pan, który nie zaniechał niczego by ukraść Sir Joshn'ie jego młodą żonę i jego brylanty, zostanie na wolności?...“

Kapitan Steele zagryzł usta i usiadł z powrotem na krzesło.

— W więzieniu, ów stary złodziej zrobił długie zeznanie. Przeczytałem je panu, aby pan mógł w zupełności ocenić powagę sytuacji, w jakiej się znajduje Lady Bannock.

Rozłożył duży arkusz papieru i czytał:

„Dostałem się do wnętrza domu przez małe okienko od strony służbowych pokoiów. Nie widziałem i nie słyszałem nikogo i wszedłem po schodach na górę. Gdy się znalazłem w pokoju, który uznałem za sypialnię Lady Bannock, zabrałem się do wyłamywania zamków w szufladach toalety. Nie zdążyłem jeszcze otworzyć ani jednej, gdy usłyszałem kogoś szybko wchodzącego po schodach. Wsunąłem się do garderoby i śledziłem przez szybę, wstawioną w górną część drzwi. Byłem nastraszone, gdyż to był ciężki krok, — z kobiecego nicbym sobie nie robił. Wszedł młody człowiek o jasnych włosach i szczupłej twarzy. Poznałem w nim tego pana którego widziałem przychodzącego do domu, dwa czy trzy razy w ciągu tygodnia. Rozejrzał się po pokoju, spróbował odwarzyć szuflady toalety i zaklął, widocznie nie znajdując czego szukał. Domyślałem się, że przybył tu w tym samym celu, co i ja, gdyż co chwila spoglądał trwożnie przez okno. Miał już zaprzestać poszukiwań, gdy zauważył wystający z pod łóżka róg nesesseru. Otworzył go i widziałem, jak wyjął małe czarne pudełeczko z „błyskotkami“, po które przyszedł, i których mi się nie udało znaleźć. Miałem już wyjść z garderoby i zażądać by się ze mną podzielił, gdy usłyszałem jak